

BON
czy
TON

Grzegorz Kasdepke

Grzegorz Kasdepke

Bon czy ton
savoir-vivre dla dzieci

© by Grzegorz Kasdepke
© by Wydawnictwo Literatura

Okladka i ilustracje:
Ewa Poklewska-Koziello

Korekta:
Joanna Pijewska

Wydanie XXV

ISBN 978-83-7672-007-4

Wydawnictwo Literatura, Łódź 2018
91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wyd-literatura.com.pl
tel. (42) 630-23-81
www.wyd-literatura.com.pl



Co to jest savoir-vivre*?

Mniej więcej to samo, co bon ton, tylko że trudniej się to wymawia.

No dobrze, a co to jest bon ton?

Wiedza o tym, jak człowiek dobrze wychowany zachowuje się w różnych sytuacjach.

Hm... a kto to właściwie jest ten dobrze wychowany człowiek?

Ktoś, kto nie zachowuje się jak mała i kogo nie trzeba chować do szafy, gdy przychodzą goście.

Czyli każdy, kto przeczyta tę książkę i czegoś się z niej nauczy!

Milej lektury
Grzegorz Kasdepke

* Czytaj: sawuar wiwr



Po czym odróżnić Kubę od Buby? Po zachowaniu. Kuba jest spokojny, grzeczny i dobrze wychowany, a Buba – wprost przeciwnie. Aż dziw, że bliźniaki mogą tak bardzo się różnić. I to mimo że na pierwszy rzut oka wyglądają prawie identycznie! Oczywiście Kuba to chłopiec, a Buba dziewczynka – więc tak zupełnie podobni do siebie to nie są. A jednak trudno ich czasami rozpoznać. Stąd nigdy nie wiadomo, czy tylko jedno z bliźniaków łobuzuje, czy też może obydwójce.

– Wiecie co? – powiedziała kiedyś babcia Joasia, przysłuchując się ich kłótni. – Chyba kupię wam podręcznik dobrego wychowania...

– Dla mnie też? – zdziwił się Kuba. Ale bez protestów ruszył za babcią do księgarni. I jak się okazało, było warto, bo w księgarni siedział właśnie pan pisarz od tego podręcznika – i rozdawał autografy.

– Super!... – wrzasnęła Buba, a potem wyrwała kartkę z notesu i precyzyjnie się do pisarza. – Mogę autograf?!...

Pan pisarz wydawał się dość sympatyczny – choć patrząc na jego potargane włosy, trudno było uwierzyć, że napisał książkę o dobrym wychowaniu. Właśnie sięgał po wymiętą karteczkę Buby, gdy nagle zza jego pleców wyskoczyła groźnie wyglądająca pani z wydawnictwa.

– Ha! – huknęła tuż nad uchem pisarza, i to tak, że ten aż zbladł. – Czy ty, moja miła, nie wiesz, że to brzydko prosić o autograf na takiej karteczce?!

– Właśnie! – zarechotał z satysfakcją Kuba i stanął przed zakłopotanym pisarzem. – Podpisze mi się pan na brzuchu?

Babcia Joasia jęknęła. Pani z wydawnictwa łypnęła na nią ponurym wzrokiem.

– Te dzieci są z panią? – zapytała groźnie.

– Tak... – pisnęła babcia Joasia.

– Proszę! – pani z wydawnictwa podała jej dwa podręczniki. – Przydadzą się! Tu jest napisane nie tylko to, że od autografów są pamiętniki, książki czy ewentualnie zeszyty, ale i inne... ciekawostki!

Bekanie

– Nigdzie z nimi więcej nie idę! – krzyknęła babcia Joasia, przyprowadzając do domu Kubę i Bubę.

Tata westchnął ciężko i odłożył gazetę. Mama spojrzała z niepokojem na skruszone miny bliźniaków.

– Mój przyjaciel, pan Waldemar, bardzo kulturalny pan, zaprosił nas na obiad! – opowiadała ze wzburzeniem babcia Joasia. – Wiecie, jak zachowywały się wasze dzieci?!



Tata chciał powiedzieć, że mniej więcej może to sobie wyobrazić, ale mama kopnęła go w kostkę.

– Jak? – zapytała.

– Urządziły sobie konkurs bekania przy stole! – wycedziła babcia Joasia. – Myślałam, że spalę się ze wstydu!...

Tata chrząknął, a potem wbił wzrok w Kubę i Bubę.

– Możecie to wyjaśnić? – zapytał.

– Chcieliśmy pokazać, że nie jesteśmy głodni... – wyznał Kuba.

– Żeby pan Waldemar już nam nie dokładał...

– W taki sposób?! – krzyknęła ze zgrozą mama.

Buba wzruszyła ramionami.

– A w jaki?! – prychnęła. – W Mongolii to zupełnie normalne. Dopóki gość nie beknie, ciągle mu dokładają!...

– Mieszkamy w Polsce, a nie w Mongolii! – krzyknęła babcia Joasia. – Po to wam kupiłam podręczniki dobrego wychowania, żebyście się czegoś nauczyli, a nie...

– Ale to właśnie z tego podręcznika! – przerwał jej Kuba. – Na początku jest rozdział o innych krajach...

Zapadła cisza.

– Dopóki nie przeczytacie pozostałych rozdziałów – odezwała się w końcu babcia – nigdzie was nie zabiorę!

– Nawet do Mongolii? – zapytał Kuba.

Ale odpowiedziało mu tylko trzaśnięcie drzwi.



Rodzice Kuby i Buby od dobrego kwadransa nie mogli się doprosić, by ich dzieci raczyły w końcu przyjść na śniadanie. Ale wreszcie się doprosili.

– Dziecko drogie!... – jęknęła mama na widok Buby. – Coś ty na sobie ponawieszała?!

Buba usiadła przy stole i zerknęła z zadowoleniem na osłupiałych rodziców. Miała na sobie masę koralików, broszek, na przegubach rąk – po kilka bransoletek, na palcach dłoni – dziesiątki pierścionków, a w uszach – półmetrowe kolczyki.

Tata chciał właśnie coś powiedzieć, gdy z przedpokoju doszedł go bardzo dziwny hałas – zupełnie jakby płątał się tam rycerz w pełnej zbroi. Po chwili do kuchni wszedł Kuba. Teraz i Buba miała zaskoczoną minę.

– Zwariowałaś?! – wykrztusił tata.

Kuba, pobrzękując zawieszonymi na szyi łańcuchami, podszedł do stołu. Potem sięgnął po chleb – mama miała wrażenie, że sprawiło mu to wysiłek. Nic zresztą dziwnego – na przegubach Kuby pobłyskiwały ciężkie, grube bransolety.

– No co? – wzruszył ramionami. – Taka moda. Widzieliście teledyski zespołu Rapujące Serdele?

– Synu!... – tata z trudem doszedł do siebie. – Mężczyźni nie noszą bizuterii! Co najwyżej łańcuszek z medalikiem lub krzyżykiem! I wystarczy!...

Butonierka

– A Rapujące Serde... – próbował zbuntować się Kuba.
– Artyści to co innego! – przerwał mu tata. – Jak będziesz kiedyś serdelem, to proszę bardzo!

Buba zachichotała z satysfakcją.

– A ty, moja droga... – Mama spojrzała na nią groźnie – natychmiast to z siebie ściągnij! Widziałaś, żebym poszła kiedyś do pracy aż tak obwieszona?!

– Ja nie idę do pracy – obraziła się Buba. – Tylko do szkoły!

– Tym bardziej! – Mama wydawała się być nieprzejednana. – W takich miejscach wypada nosić co najwyżej skromne kolczyki i nierzucający się w oczy pierścionek! A czy w ogóle wiesz, po czym można poznać prawdziwą damę?

Buba zrobiła obrażoną minę, ale widać było, że pilnie strzyże uszami.

– Po tym, że nigdy nie wygląda jak choinka! – powiedziała ze spokojem mama. – Chyba że na balu przebierańców!



Butonierka

Awantury między Kubą i Bubą wybuchają najczęściej niespodziewanie – tak było i tym razem.

– O co chodzi? – zapytał tata, gdy udało mu się już rozdzielić skłócone bliźniaki.

– Bo Buba nie wie, a się wymądrza! – krzyknął Kuba. – Powiedz jej, co to jest butonierka!...

